GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. *Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 181. W Sobotę dnia 5. Sierpnia. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 2. Sierpnia.

N. Pan jak najłaskawiéj udzielić raczył;

Rektorowi szkoły w Pforcie, Dr. Kirchnerowi, order orła czerwonego klassy trzeciéj ze wstęgą, a Professorowi przy tymże instytucie, Dr. Wolffowi, Jakobiemu I. i Kobersteinowi, order orła czerwonego czwartéj klassy.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z nad granicy polskiéj. — Postanowienie z r. 1841. pozwala wszystkim dawnym poddanym Pruskim, żyjącym w Rossyi, używać praw służących poddanym Królestwa Pruskiego. Na żądanie ich tedy, miały im być wydane attesta pobytu, jeśli nie otrzymali paszportu emigracyjnego, nie weszli do służby rossyjskiéj wojskowéj lub cywilnéj i jeśli w Prusiech swą powinność wojskową wypełnili. W skutek tego postanowienia otrzymała znaczna ilość poddanych pruskich, żyjących w Rossyi od lat dwudziestu i więcéj, o których w dawniejszéj ich siedzibie prawie już zapomniano, takowe attesta pobytu. Skoro termin w atteście wyznaczony minie, trzeba ich będzie znów z téj tu strony przyjąć, gdy do pierwotnéj ojczyzny swéj wrócą. — Spodziewać się należy, że większa część tych ludzi biedną nie wróci. Widać przynajmniéj z różnych listów i podań, że znajdują się w dość dobrym bycie, który do ojczyzny swéj chcą przenieść. Na przyszłość prawa dotychczasowe już nic znaczyć nie będą, gdyż podług ukazu z 31. Grudnia 1842. indygienat traci się po kilku latach.

Z Warszawy, dnia 29. Lipca.

(Dalszy ciąg uznanéj szlachty.) — Gnoiński Roch, h. Warnia; Goerscht Tomasz, h. Gierszt; Goliszewski Maciéj, h. Jelita; Gołębiowski Józef, h. Gozdawa; Goniewski Ant., h. Glaubicz; Goniewski Stanisł., t. h.; Gorecki Piotr, h. Szeliga; Gorecki Andr., t. h.; Gosiewski Wacław, h. Korwin; Gosiewski Stan., t. h.; Gostomski Mikołaj, h. Prawdzic; Gostomski Wojc., t. h.; Gostomski Norb., t. h.; Hanussowski Stan., h. Suszyński; Haydes Wład., h. Gienderych; Jabłoński Franc., h. Jasieńczyk; Jabłoński Samuel, t. h.; Jankowski Flor., h. Nowina; Jankowski Jan, t. h.; Jankowski Damazy, t. h.; Jaroszewski Fran., h. Zagłoba; Ichnałowski Kaź., h. Ajchinger; Karsznicki Leon, h. Odrowąż; Karwowski Szym., h. Pniejnia; Kasprzycki Jakób, h. Starykoń; Kędzierski Fran., h. Belina; Kicka Natalia, wraz z córką Ludwiką, po niegdy Ludwiku Kickim, h. Gozdawa, pozostała; Kicka Teressa, t. h.; Kiernicki Winc., h. Kierdeja; Kisielewski Winc., h. Junosza; Kłossowski Dom., h. Rola; Koczorowski Józ., h. Rogala; Kołaczkowski Hiac., h.

Habdank; Kołaczkowski Felix, t. h.; Kołakowski Ant., h. Kościesza; Kołłątajowa (z Rudnickich) Barbara, wraz z dziećmi: Janem, Eustachem i Zofią, po niegdy Eustachem Kołłątaju, h. Kotwica, pozostałémi; Konarski Marcin, h. Habdank; Kostro Józ., h. Rawicz; Kostro Grzeg., t. h.; Krajkowski Piotr Wincenty, h. Swierczek; Kramkowski Antoni, h. Cholewa; Kruszewski Jan, h. Abdank; Kruszewski Tom., t. h.; Kruszyński Onufry, h. Pomian; Krzętowski Mich., h. Zadora; Krzętowski Grzeg., t. h.; Kuczborski Bartł, h. Ogończyk; Kulczycki (Smietanka) Jan, h. Sas; Kulesza Jan Julian, h. Slepowron. (Dal. c. n.)

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 15. Lipca.

W pierwszych dniach przyszłego miesiąca uda się zapewne Cesarz w podróż do Warszawy. Baron Pahlen, Generał-Gubernator prowincyi nadbałtyckich, bawi w stolicy tutejszéj już od Lutego. Uregulowanie stósunków chłopów Infllandskich zatrzymuje go tak długo. Życzeniem jest dać chłopom tymże stanowisko, któreby ich od Panów mniéj czyniło zależnymi, tudzież zapewnić im niejako posiadłości. Wszakże rozwiązanie tego zadania w tak zawikłanych prowincyi téj stósunkach nader będzie trudną, gdyż sama tylko prawie szlachta uboga grunta tameczne posiada, i niełatwo się do rzeczonego kroku skłonić da, jakkolwiek sprawiedliwość domagać się tego zdaje.

N. Cesarz Jmć, w skutek uchwały Komitetu pp. Ministrów, w dniu 18. Maja r. b., Najwyżéj rozkazać raczył: 1) Wdowom i dzieciom urzędników, poległych w potyczkach, lub zmarłych w służbie z powodu ran, lub zginionych na morzu, przeznaczać na przyszłość pensye ze skarbu, w stósunku całkowitego żołdu ich mężów i ojców w czasie pokoju pobieranego, bez względu na lata ich służby. 2) Takowe pensye przeznaczać z najściślejszą rozważnością, i tylko wtenczas, kiedy przedstawione będą ze strony zwierzchności należyte zapewnienia i niewątpliwe świadectwa lekarskie, iż ten, za którego służbę wyjednywa się pensya, rzeczywiście utracił życie przez jeden z wyżéj wymienionych przypadków. 3) Objętego w 1 punkcie przepisu nie rozciągać na familie tych osób, które zmarły, przesłużywszy przeszło lat 10 po odebraniu rany; gdyż upływ tak długiego czasu, między odebraniem rany a dniem śmierci, daje powód do sądzenia, że zgon mógł nastąpić i z innych przyczyn.

W państwie rossyjskiém przestaną już wybijać monetę platynową, gdyż ta w kassach cesarskich bardzo się mnoży, a wyprowadzona do Bochary i Chiwy znowu do Rossyi powraca. Gdy więc platyna z bogatych w rudę dóbr hrabiego Demidowa nie będzie już puszczana w obieg jako moneta (w Niżnoj Tagilsk wybijają rocznie 4000 rossyjskich funtów platyny), przeto spodziewać się można, że wkrótce pójdzie w handel większa masa tego metalu do technicznego użytku.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 26. Lipca.

Królestwo JJ. MM. opuścili wczoraj Paryż udając się do zamku Bizy, gdzie przez biskupa Evreuxkiego i jego duchowieństwo przyjęci byli. Księstwo Nemours i księżniczka orleańska oczekiwani tam są dzisiaj, a Księżniczka Joinville jutro. Książę Montpensier bawił dn. 23. b. m. w Decazeville.

Monitor mieści następujące doniesienie pod względem rezygnacyi Admirała Roussin: »Stan zdrowia Admirała Roussin przymusił go do złożenia ciężaru spraw rządowych; dla tego przyjął Król dymissyą jego, wynurzając mu zarazem żal swój, jako też zadowolnienie z długich, zaszczytnych usług dla Króla i narodu.

Na dniu dzisiejszym rozdawano po wszystkich okręgach miasta żywności pomiędzy ubogich, i to było jedynym aktem przypominającym uroczystości lipcowe. Jutro odbędzie się po wszystkich kościołach żałobne nabożeństwo za ofiary polegle w roku 1830.

Generał Romarino, który pobierał od rządu 300 franków miesięcznego wsparcia, udał się do Portugalii. Przed wyjazdem swoim miał kilka razy posłuchanie u Królowéj Krystyny i otrzymał podobno rozkaz, aby się udał na granicę Estremadury i tamże pod dyspozycyą się oddał.

Doktor Ivan, professor historyi naturalnéj przy szkole przygotowawczéj w Marsylii, wezwany został od rządu, aby się przyłączył do poselstwa mając do Chin odejść.

Inauguracya fontany Moliera na ulicy Richelieu odbyć się ma 15. Stycznia r. p., jako w dzień urodzin tegoż poety.

Dziennik l'Etat wychodzić będzie od dziś dnia pod napisem: Le Parisien.

Giełda. — Papiery stały dzisiaj bardzo nisko: renta 3procentowa spadła na 80. 10., a 5procentowa do 121. 70., a to w skutek rozgłoszonéj wieści, że Pan Salvandy ma pójść na posła Hiszpanii, z czego wnoszono, że rząd w sprawie hiszpańskiéj stanowczych kroków chwycić się myśli. Przeciwnie czynny dług hiszpański poszedł w górę do $28\frac{3}{4}$, a bierny do

$\frac{7}{8}$ skutkiem wiadomości, że Espartero do Królowéj Izabelli II. o dymissyą podał, że ministeryum Lopeza ukonstytuowane i Kortezy zwołane zostały, i że Narvaez wśród radosnych okrzyków ludu do Madrytu wjechał.

Z dnia 27. Lipca.

Książę Joinville, który w dalekich swoich podróżach morskich dostatecznie się do służby praktycznéj w zawodzie tym przygotował, ma się teraz zająć gruntownem poznaniem wewnętrznego zarządu marynarki. W tym celu mianowany być ma członkiem rady admiralicyi, zasiadającéj w Paryżu, wraz z posunięciem na godność Kontr-Admirała. Naturalnie odstąpi w tedy Książę dowództwa fregaty »la Belle Poule,« do któréj jak do kochanki jest przywiązany, i dla któréj już przed ostatnim wyjazdem swoim rangi Kontr-Admirała nie przyjął.

Pogłoski o bliskiéj zmianie gabinetu ustają coraz bardziéj. Niektóre dzienniki ogłaszają wciąż listę przyszłych parów, lubo i do tego dosyć jeszcze czasu.

A n g l i a.

Z Londynu. — Wyspy Wielkiéj Brytanii przedstawiają nam widok tak niezgodnego państwa jak gdyby wkrótce znów na Heptarchią (7 Królestw) rozpaść się miały. Ktoby był dawniej przepowiadał zbudzenie się tak silnego narodowego ducha w Szkocyi, Walii i Irlandyi, byłby istotnie uchodził za półwaryata. Ale tak było zawsze; prawa, obyczaje, język, drogi żelazne, wszystkie wspólne prawa i obowiązki ucywilizowanego narodu nie działają tak silnie na starcie wszelkich różnic narodowego życia, jak działa charakter ludu i jego podania, osobliwie jeśli z religijnych żywiołów pochodzą, na zachowanie jego narodowości. Żadna część Anglii nie zachowała z resztą tak wyraźnych śladów różnéj i z pewnością pośledniejszéj rassy, jak Walia. Księstwo to mniéj się przyczyniło do podniesienia potęgi i bogactwa Anglii, jak każda inna część trzech Królestw. Jedyny pułk tamże werbowany, walijskich fuzilierów, nie składa się z czystych Walijczyków. Język tego ludu nie jest językiem piśmiennym, nie ma przynajmniéj żadnéj literatury, któraby mogła podnieść ducha narodu. Moralność kobiet jest do najwyższego stopnia rozpuszczoną, nawet u tych, które służą po domach, — a panująca religia, jest fanatyczna praktyka weslejańskiego metodyzmu. Głównem zatrudnieniem Walijczyków jest praca w hutach żelaznych południowéj Walii, w ogóle zaś są bardzo złymi gospodarzami, a w północnéj części nawet tak złymi górnikami, że do najważniejszych kopalni w Flintszir ludzi z Kornwalisu sprowadzić musiano. Krótko mówiąc, Walijczykowie odznaczają się własnościami dzikich ludzi w wyższym stopniu niż którekolwiek narody zachodniéj Europy. Są nadzwyczaj skryci, zdradliwi i fanatyczni. Taką jest ludność, między którą nagle jakaś mała żakerya (bunt chłopów tak zwany we Francyi od imienia Jaques, Jakób) wybuchła. Przyczyniły się do tego opłakany stan handlu żelaza i niskie ceny wszystkich metali, co odjęło robotę znacznéj liczbie mieszkańców i zostawiło ją bez sposobu do życia. Ale z sposobu, w jaki się odbywają te rozruchy, widać, że jakieś szczególne doktryny, nie zwyczajne wizye i głupstwa między ludem panują. Buntują się w maskach. Główne ozaaki tego powstania są fantastyczne przestrojenia, świętokradzkie i bezrozumne przysięgi, nagłe i gwałtowne poruszenia; cały zaś gniew obrócony przeciw strażnikom szlabanów. Szczególnie, że właśnie ta część ludu strażników przydrożnych niepokoi i wygania, która rzadko kiedy cło drogowe opłaca. Tymczasem bunty te coraz bardziéj się szerzą, a Rebeka wraz z córkami swemi sieje daleko i szeroko postrach na okół. Anegdoty, które o tem w dziennikach czytać można, zdają się z 14tego wieku pochodzić, a są tem dawniejsze, że w zupełnem stoją przeciwieństwie do wszystkiego co nowsza cywilizacya wydała. Gdyby Król Artuz z Bardami swymi wrócił na ziemię, znalazłby przynajmniéj swoje pokolenie niezmienione.

Tymczasem pyta się każdy, czemu rząd nic nie czyni i nie stara się spokojności i porządku przywrócić? Zdaje się, że Roberta Peel jakieś lenistwo opanowało, którego nikt pojąć nie może, a na które już głośno publiczność sarka.

Z Londynu, dnia 19. Lipca.

Parowa fregata »Cormorant« odpłynęła dnia 15. z pilnemi depeszami dla angielskiego dowódcy na wodach pod Rio-Janeiro i Montevideo.

Długie rozprawy Parlamentu nad stanem Irlandyi, odsłoniły najsłabszą stronę ministerstwa, miejsce, gdzie ogniwo, które różne jego części spaja, jest najsłabsze, i, jak się z początku obawiano, przy naglących okolicznościach zerwać się musi. Wieść o rozdwojeniu w gabinecie, którą dzienniki ministeryalne na próżno zbić usiłują, nie jest bezzasadną, ma ona swą pewną podstawę w historyi gabinetu, i w trudnem położeniu, w jakiem się pierwszy minister znajduje naprzeciw Irlandyi. Gdy Pan Peel po upadku wigów utworzyć miał toryrowski gabi-

net, wybrał na swych kollegów najznakomitszych członków stronnictwa torysowskiego, bez względu na zachodzącą różność między ich a jego zasadami i systemem, aby pozyskać w Parlamencie mocne stronnictwo, bez którego żadne ministerstwo rządzić nie jest w stanie. Torysowie uradowani odzyskaniem władzy, stanęli chętnie pod chorągwią swego naczelnika, i jakkolwiek ujrzeli się omylonemi przez jego liberalne środki, gdyż nie jestto mąż rządzący podług zasad stronnictwa, to jednak połączyli oni swą spólną opozycyą przeciw spólnemu nieprzyjacielowi: wigom i radykalistom, i za swym naczelnikiem lubo z westchnieniem głosowali. Uznano bowiem z jednéj strony, że ten przewódca zawsze jednak więcej ochrania interesa ich stronnictwa, niż przeciwnicy, gdyby byli w jego miejscu; z drugiéj strony, że tylko jego zdolność i charakter potrafią przy sterze ich stronnictwo utrzymać. Dla tegoto widzieliśmy owe wielkie śmiałe środki na przeszłém zgromadzeniu przyjęte. — Ale z początkiem tegorocznego zgromadzenia zaszły dla pierwszego ministra trudności, których usunięcie stawiało go w bezpośredniéj opozycyi przeciw wielkiéj części jego stronnictwa i tym jego kolegom, którzy byli reprezentantami téj części stronnictwa. Przywrócenie spokojności wzburzonéj przez agitatora Irlandyi, jest trudnością, pokonaniu któréj stronnictwo torysów w owym kraju i gorliwi torysi Lyndhurst, Stanley i Graham w gabinecie stawiają przeszkody. Zdaje nam się przeto być niesłusznością, ganić P. Peel i odmawiać mu zdolności rządzenia, dla tego że względem Irlandyi jest nieczynnym. Jest to wprawdzie smutném dla owego kraju, ale jest niepodobném dla Ministra z własnemi wystąpić środkami, i to już wiele, że przez swą nieczynność opiera się swym przeciwnikom w gabinecie. Jego polityką względem Irlandyi jest: bezstronność i sprawiedliwość dla tego kraju, z czém przy każdéj okoliczności daje się słyszyć; ale że ta polityka kończy się na słowach, winą tego jest nieprzyjacielska polityka zapalonych torysów i wyrzeczona przez P. Graham Ministra spraw wewnęt. zasada, że się już skończyły koncessye dla Irlandyi. Tu się wyjaśnia nieczynność pierwszego ministra i niechęć jego kollegów, a ztąd rozwojenie w gabinecie.

— Z repealskich zgromadzeń, na których O'Connell zwykle namiętne przeciw rządowi miewa mowy, ostatnie odbyte dnia 16. w Tullamore, z tego względu jest uwagi godne, że po mowie O'Connella, Biskup z Ardagh Dr. Higgins wyraźnie się oświadczył przeciw zawiązaniu przez rząd stosunków z stolicą Apostolską, jako przeciw środkowi pogodzenia się z duchowieństwem katolickiém.

Z dnia 26. Lipca.

Listy z nadbrzeżów zachodnio-frykańskich, pisane przez kapitanów handlowych statków angielskich, żalą się na dokuczania ze strony korsarzy francuzkich. Jeden z tych korsarzy przyprowadził handlowy bryg, z powodu, że na pokładzie swoim wiózł Negrów, do Siera Leone; podobnież zabrała korwetta francuzka inny bryg angielski wraz z 20 Negrami, i dopiero go w tedy zwróciła, kiedy kapitan angielski wykazał, że 20 Negrów do służby morskiéj nająć ma prawo. Francuzki Kapitan Baudin zwracając zabranych Negrów wyraźnie oświadczył, że pokazać chce Anglikom, jak miła jest podobna wexacya ze strony angielskiéj względem obcych okrętów.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 27. Lipca.

Doniesienia telegraficzne z Hiszpanii.

Z Bayonny, dnia 25. Lipca. — Dnia 24. oczekiwano w Madrycie przybycia Generała Bayonny na czele 4000 ludzi z Burgosu.

Podług ostatnich doniesień znajdował się Regient 16. Lipca w Kordubie.

Exdeputowany Ortega chciał 12. t. m. na na czele oddziału powstańców z wyższéj Aragonii wkroczyć do Saragossy; lecz odpartym został; krew z obudwóch stron płynęła.

Z Perpignanu, dnia 25. Lipca. — Brygadier Ametler był dnia 22. w Fradze; dąży z 3000 ludzi i 8 działami do Saragossy.

Udzieloną wczoraj wiadomość o rozwiązaniu Junty barcelońskiéj przez gwardyą narodową, musimy w niektórych szczegółach sprostować. Umiarkowani (moderados), który w gwardyi przeważną większość mają, zgromadzili się w rzeczy saméj dnia 20. wieczorem przed ratuszem, gdzie Junta posiedzenia swoje odbywa, i wysłali deputacyą, mającą żądać od Junty, aby władzę swą złożyła, gdyż nadto w duchu exaltowanych działa. Junta, która o tém już naprzód wiedziała, otoczyła się najodważniejszymi zapaleńcami i kazała nietylko natychmiast aresztować deputacyą, skoro na ratusz weszła, i pod mocną strażą odprowadzić do cytadelli, lecz mianowała nawet komissyę wojskową, z rozkazem rozstrzelania każdego, któryby śmiał powadze Junty ubliżyć. Komissya ta składa się z oficerów gwardyi narodowéj, należących do exaltowanéj partyi. Dnia 21. wydała Junta proklamacyę zachęcającą mieszkańców do zgody i zobopólnego zaufania.

Zamiar utworzenia Junty centralnéj dla Księstwa katalońskiego, który podług doniesień tu-

tejszych dzienników, przed tygodniem ostatecznie miał przyjść do skutku, skończył się na niczem. Deputowani od Junt tarragońskiéj i geronskiéj bawili przez czas niejaki w Barcelonie; lecz ani Barcelona członków téj Junty centralnéj nic wybierała, ani też z Leridy żaden pełnomocnik nie przybył, tak że deputowani wyż wymienionych miast do domu wreszcie wrócić musieli. — Żadnych także jeszcze nie uczyniono kroków do urzeczywistnienia myśli, powziętéj zaraz na początku powstania, to jest do ustanowienia naczelnéj Junty dla całéj Hiszpanii. Nie pomyślała jeszcze o tem dotychczas żadna jeszcze prowincya, aby wybrać u siebie członków owéj władzy centralnéj. Nawet o powołaniu Kortezów nic nie słychać. W teraźniejszych stosunkach tyle jest w Hiszpanii władz niezawisłych, ile się pojedyńczych Junt utworzyło, z których każda rości sobie prawo do wszechwładztwa nie tylko w swym okręgu, lecz w całéj nawet Hiszpanii. Nie ma w istocie żadnéj Junty w całém Królestwie, którаby sobie w téj lub owéj okoliczności nie była przywłaszczyła władzy prawodawczéj.

Z Paryża, dnia 28. Lipca.

Telegraficzne doniesienie z Hiszpanii.

Madryt, dnia 25. Lipca, wieczorem. — Ministeryum Lopeza ukonstytuowało się. Wszystkie wojska, które stały w bliskości stolicy, wkroczyły do miasta. Milicya narodowa została w ciągu dnia wczorajszego rozbrojoną. Arguelles, opiekun Królowéj, wniósł o dymissyą.

Włochy.

Z Palermu, dnia 13. Lipca.

W przeszłą Niedzielę cieszyć się będzie Palermo z rzadkiego widowiska; Antonio Comaschi z Bolonii odbędzie dziesiątą podróż balonem. Kilka tygodni temu wzniósł się w Neapolu w przytomności familii królewskiéj i wielkiego mnóstwa widzów, spuścił się bez uszkodzenia w bliskości morza Adryatyckiego. Wielkość balonu swego podaje na 900 metrów kubicznych, i sam znaczne poczynił ulepszenia w łódce napowietrznéj; lubo wodoród zawsze jeszcze jest balonu napełnieniem. Podróż niedzielna Pana Comaschiego odbędzie się przez morze do Neapolu.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 12. Lipca.

Przybył tu dziś goniec do hotelu poselstwa rossyjskiego z depeszami z Petersburga, w skutek których Pan Titoff natychmiast się udał do Reis-Effendego i przez kilka godzin z nim się naradzał. Domyślają się, że depesze te dotyczą się spraw serbskich, lubo o treści ich nic nie masz pewnego. Ponieważ goniec ten zapewne w końcu Czerwca stolicę opuścił, przeto rezultat wyboru belgradzkiego z dnia 27. p. m. jeszcze tam pewnie nie był wiadomym. Rodzą się stąd domysły, że w stósunkach turecko-rossyjskich nowe się wszczęły trudności, albo przynajmniéj takowe zagrażają. Łatwo sobie wytłumaczyć, że Porta nie najmilszego doznaje uczucia, ilekroć rzuci okiem na północne swoje prowincye. Nietylko, że Mołdawia i Wołoszczyzna całkiém jéj się obcemi już stały, tak, iż granica Prutu w trzecim artykule traktatu adryanopolskiego zakreślona czczym jest tylko pozorem, ale nadto i Dunaj poniżéj Galaczu przestał już być linią odporną dla Turcyi. Znaczne osady Rossyan w Delcie téjże rzeki nie odpowiadają zapewne przytoczonemu artykułowi traktatu. Zajęcie wszystkich ujść Dunaju czyni Rossyą panią prawego brzegu kanału Ś. Jerzego, od którego się Turcy i tak oddalają, zostawując kraj niezamieszkany. W wyprawie z r. 1828. widzieliśmy, że armia rossyjska, ledwo co przeprawiwszy się przez Dunaj, w czterech tygodniach dostała się do Warny; tak spieszny i łatwy był jéj pochód w kraju żadnych punktów obronnych nie mającym wzdłuż morza aż do rzeczonéj twierdzy. Dodajmy do tego wpływ, jaki Rossya wywiera na prowicye tureckie przez religijne pokrewieństwo z słowiańsko-chrześciańskimi mieszkańcami, a pokaże się rzeczą naturalną że Porta o przyszłość swoję obawiać się musi, i dla tego w uczuciach narodów pogranicznych radaby utworzyć przedmurze przeciw potędze północnéj, radaby mieć w nich gwarancyą przyszłego swego istnienia. To, a nie innego, jedynym jest powodem ostatnich jéj usiłowań; byłoby to nieszczęściem dla Porty, gdyby się Europa na tych jéj dążnościach nie poznała. Obecne położenie Turcyi, ogołocenie jéj z wszelkich prawie środków obronnych, a mianowicie wielka niepewność granic teraźniejszych, to wszystko zapewniłoby jéj zapewne udział powszechny.

Firman potwierdzający ostatni wybór Kscia serbskiego już jest przygotowany, lubo zapewne przez kilka jeszcze dni zatrzymanym będzie. Na prośbę Serbów, aby Wutsiczowi i Petroniewiczowi wolno było pozostać w ojczyznie, jeszcze Porta nie odpowiedziała, co także tylko w porozumieniu z Rossyą uczynić może.

Riza Basza mianowany został przez Sultana Naczelnym Wodzem wszystkich wojsk Tureckich: jest to miejsce wyższe od ministerstwa wojny.

Z nad granicy Tureckiéj, dn. 18. Lipca. Z Serbii nie donoszą nic ważnego; w całym kraju wielka panuje spokojność. Petroniewicz powściągnął się od wszelkich politycznych związków i żyje prywatnie na łonie familii swojéj w Jagodynie. Wucicz bawi jeszcze w Kragujewaczu, lubo już nie tak liczną otoczony milicyą. Przyboczna ta straż jego ledwo podobno 50 głów liczy.

Rozmaite wiadomości.

ŻYCIOPIS ADAMA MICKIEWICZA.

Usposobienie narodu francuskiego ruchawe, praktyczne, powołane do działania, działania politycznego, na zewnątrz, na massy, odbija się nawet w zewnętrznych stósunkach jego literatury. Staraniem znacznéj liczby pisarzy, nietylko politycznych, lecz i trudniących się innemi gałęzami wiedzy, jest rozsiewać o ile możności myśli między lud prosty, uogólniać jak najbardziéj idee, które za ważne, szlachetne, zbawienne poczytują, nie zaś, jak gdzie indziéj poczęści się dzieje, zamykać je w pewnym tylko kole, w pewnéj sferze wykształconych już czytelników, przybierając lub język massom niedostępny, lub ogromem i drogością dzieł odstraszając uboższych. Ztąd oprócz niezliczonéj liczby dzienników, dzienniczków i pism peryodycznych, wychodzi w Paryżu mnóstwo broszur i książeczek, podających w dostępnéj, lekkiéj, częstokroć pięknéj nawet formie ludowi bogaty skarb myśli i spostrzeżeń, z którego on za tanie czerpać może pieniądze; cena ich bowiem tak jest mierną, iż i biedny wyrobnik (ovvrier) bez wielkiego kassy swéj uszczerbku, to lub owo ważne lub zajmujące pisemko nabyć może. Jednem z najpiękniejszych, co do treści i formy w tym gatunku przedsięwięć jest wychodząca już od lat kilku »Galerie des comtemporains illustres«, wydawana przez znamienitego i pełnego zasług pisarza, który niewiem czy z skromności, czy z humoru nazwał się n i e z n a c z n ą figurą (un homme de rien). Wychodzi ona zeszytowo; każdy zeszyt zawiera od 30 do 50 stronic, format wielkie 12. kosztuje 30 centimów (6 sols). Zajmuje już teraz znaczną liczbę życiopisów ludzi, którzy wsławili się w rozmaitych gałęziach działalności ludzkiéj bądź to we Francyi, bądź to za granicą i którzy wszyscy prawie dzisiej jeszcze żyją. Dokładności i wierności dyplomatycznéj po ulotnych takich dziełkach wymagać nie można; nie są one naturalnie wszędzie i zawsze wiarogodne, przedmiotu swego nie wyczerpują, noszą na sobie nieraz cechę stronnego sądu, lecz w zakresie swym dają co mogą. Dokładne i z słusznością pisane życiopisy mniéj lub więcéj sławnych ludzi, dawno już nawet zmarłych trudnem są przedsięwzięciem i rzadkiem nader zjawiskiem, choć wtedy i sąd o nich ustalony i czyny ich wszelkie znane i osobiste lub stronnicze milczą głosy; niedziw zatém, że współczesny nasz homme de rien o żywych mówiąc wszystkich żądań zaspokoić niemoże. Wszelako portrety i szkice jego mają zalety głębokiéj częstokroć znajomości rzeczy, zdrowego poczęści i bystrego sądu, zawsze zaś zajmującego nader i żywego wystawienia, oraz pięknego i poetycznego stylu. Z ochotą też przyjęła pracę jego wielka publiczność francuska, oprócz bowiem zwyż wymienionych przymiotów, za dość ona uczyniła potrzebie ludu żyjącego całkiem w teraźniejszości, dając mu poznać w ogólnych przynajmniéj zarysach życie i charakter osób teoretycznie lub praktycznie po dziś dzień działających, i z których każda do wywołania obecnych przyłożyła się stósunków, z których nie jedna może ważną w bliskiéj przyszłości rolę odegra.

Miło nader zapewne każdemu Polakowi w téj sławnych imion galeryi napotkać życiopis ziomka naszego Adama Mickiewicza. Francuzi znają go tylko z słabych poczęści i niedokładnych tłomaczeń, lecz mimo lichoty przekładu, mimo nieznajomości zupełnéj ducha narodu polskiego, moralnego usposobienia i potrzeb jego wewnętrznych, nieodzownéj w ocenianiu każdego prawie ustępu poezyi Mickiewicza, poznali w nim natychmiast wyższego ducha, wielkiego poetę.

Rozpowszechnienie książek i broszur u nas niebezpieczeństwem nie zagraża; choć łatwem jest do nabycia to pisemko, o którém mowa, nie będzie jednakże, jak mi się widzi, zbyteczną rzeczą wolny dodać przekład życiopisu Mickiewicza do pisma najbardziéj u nas rozpowszechnionego, jużto aby publiczność polska poznała choć kilka szczegółów z tak chlubnego dla narodu życia, jużto dla okazania, jak naród francuski osądził naszego poetę.

Przy końcu roku 1829. człowiek młody jeszcze, a już oznaczony potrójnem piętnem geniuszu, nieszczęścia i sławy, przechodząc w podróży swéj do Włoch przez Niemcy, przybył do Weimaru. Stary Göthe kończył wtedy spokojnie dni ostatnie pięćdziesięcioletnego nad literaturą królowania; — śpiew obcego wieszcza przedarł się był aż do niego; chciał go zobaczyć. — Dwaj apostołowie przeciwnych sobie wyznań poznali się nawzajem po tajemnem godle geniuszu i pobratali się w imieniu wspólnéj

wiary, poezyi; sławiony panteista podarował piewcy katolickiemu pióro, którem drugą część Fausta pisał, prosząc na wzajem o jego wizerunek. Znajdujący się wtedy w Weimarze rzeźbiarz David (z Angers), wyrył na medalionie poważną i wyrazistą twarz cudzoziemca, ten zaś przełożył dla niego na język francuski jednę z najpiękniejszych swych poezyi. Po téj czuléj wymianie między trzema wielkiemi sztukmistrzami, podróżny w dalszą udał się drogę, przejechał przez Paryż, i pod pięknem włoskiem niebem zapomniał już był prawie więzień wileńskich atmosfery Petersburga, gdy nagle krzyk nadziei na wschodzie wyrwał go z spoczynku. Tysiące przezwyciężywszy przeszkód zbliżał się już do ziemi ojczystéj, gdy krzyk nowy obił się mu o uszy: — był to wykrzyk śmierci. Podróżny został wygnańcem. Niemogąc ojczyźnie swéj służyć szablą dodał spiżową strunę do swéj gęśli. Przez lat siedem nieznany między nami wynalazł Jeremiaszowe tony, aby zaśpiewać powtórnie: super flumina Babilonis. Wreszcie Szwajcarya wydarła go Francyi, a dzisiaj Francya przyjęła go znów na swe łono, w celu powierzenia mu ważnego i pięknego posłannictwa.

Jednym z najważniejszych i najwięcéj znaczenie mających pomysłów, między tylu użytecznymi utworami, które oznaczyły krótki pobyt P. Cousin w ministeryum oświecenia, było założenia katedry języków i literatury słowiańskiéj przy Collège de France. Dla tego też prawo w tym względzie przez niego przedstawione jednozgodnie prawie przyjęto z wyjątkiem jednakże nader zacnego człowieka, szanownego Pana Auguis (jak się wyraził Pan Cousin odpowiadając na facecye mówcy), jednego z tych, co w drobiazgach są oszczędni, którzy sobie w świecie milą nader wziętość jednają tem, że na tysiączno milionowym budżecie trzy franki, pięćdziesiąt centimów okroić potrafią. Lecz tą razą Pan Auguis nie tak z oszczędności obalić chciał nową katedrę, jak więcéj z patryotyzmu. Odkrył on bowiem, że to rzecz srodze antinarodowa wybadywać umysłowe stanowisko pokolenia 60 milionów ludzi liczącego, które zajmuje lub dzierży połowę Europy, trzecią część Azyi, o którem nic więcéj niewiemy prócz tego, że po dwakroć znalazło drogę do Paryża, że jednę rękę nad Konstantynopolem trzyma, a drugą dotyka się muru chińskiego. Pan Auguis odkrył, iż poznać duchową naturę tego pokolenia w pierwotnym jego języku słowiańskim, i w czterech wielkich od niego pochodzących narzeczach, ruskiem, polskiem, czeskiem i serbskiem jest rzeczą równie niepotrzebną jak niedorzeczną, i że daleko bardziéj by było narodowem i logicznem, założyć katedrę języka Basków, Limusynów i Bretonów. Pan Auguis odkrył jeszcze: że: (przywodzę tutaj własne jego słowa) »nie zgadza się z godnością narodu, powierzyć w zakładzie francuskim katedrę cudzoziemcowi.« Otóż, jeśli się nie mylę, prawdziwie chiński patryotyzm. Cudzoziemiec miał zapewne Pana Auguis na myśli, gdy zaczynając swój wykład, rzekł do nas malowniczemi słowami poety: »Dwa tysiące lat temu jak Tacyt prawił nieuważnym Rzymianom o owych Germanach, którzy w swych lasach przyszłość świata ze sobą wodzili; przypomnijcie sobie Panowie, że jesteście synami tych barbarzyńców.« Najsłuszniéj jednak Panu Auguis powiedzieć można, iż nie jest zapewne synem owych barbarzyńców, lecz że bezwątpienia w prostéj pochodzi linii od jednego z Rzymian nieuważnych.

Ale nie dość na tem, że uchwalono, aby Francya rozwinęła przed sobą cztery równie bogactwem jak i rozmaitością znamienite literatury i weszła w związek umysłowy z nieznanem dotychczas i groźnem pokoleniem, aby poznać przeszłość jego i przyszłość przewidzieć; — trzeba było znaleść odpowiedniego badaniom takowym sprawozdawcę, człowieka, któryby z gruntowną znajomością języków i literatur słowiańskich, łączył znajomość języka i literatury Aten, Rzymu, Francyi i innych krajów Zachodu; człowieka, któryby zajmował między Słowianami tak znamienite stanowisko literackie, żeby go cała Słowiańszczyzna za reprezentanta swego uznała; człowieka nakoniec znającego język kraju, który go adoptował w tym stopniu, iżby go publiczność przesycona wymownemi głosy, nie chętnie myśli z pięknego obrane kształtu przyjmująca, słuchać mogła. Znalazł się taki człowiek; upadek dzielnego narodu rzucił go na brzegi nasze; jest to ten sam wędrujący piewca, o którym mówiłem, którego głos potężny sam Göthe polubił; jest to największy poeta Polaków, katolicki Byron północy, twórca Konrada Wallenroda i Dziadów, jest to Adam Mickiewicz, blisko spokrewniony z Dantem przez wiarę, geniusz i przez tułactwo. Tem bardziéj zasłużył się Pan Cousin, wyszukując wygnańca w jego zakątku, że mógł był, w czasach pełnych osobistéj uraźliwości, wziąść mu za złe oryginalne przezwisko próżnego wiatraka, które wierzący poeta nadał arcykapłanowi eklektyzmu w swych pięknych księgach pielgrzymstwa polskiego.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Przypomnienie się publiczności.

Za powinność naszę poczytujemy, zwrócić uwagę publiczności na nader piękne panorama Paryża. Korzystajmy z okoliczności widzenia go, bo do 17. Sierpnia r. b. będzie wystawione na widok publiczny. Nie omijajmy pory nadarzającéj się nam teraz oglądania i podziwiania miasta, słynnego tylu zdarzeniami historycznémi, zwłaszcza, że każdemu nawet i mniéj zamożnemu wstęp doń stoi otworem przez nader umiarkowaną cenę wnijścia. — W końcu nie od rzeczy będzie dodać, że obecnie jedyny Pan Lexa obwozi po świecie panorama tak ogromnego rozmiaru. Po upływie kilku lat nie będziem pewnie mieli tak dogodnéj, jak dziś, sposobności powzięcia tak jasnego, jak dziś, o mieście tém wyobrażenia. Poświęćmy mu kilka chwil czasu i mały wydatek. Ż.

Teatr polski w Poznaniu.

W poniedziałek, to jest dn. 7. Sierpnia 1843, drugie i ostatnie widowisko na całkowity dochód artystów: »Krakus, założyciel miasta Krakowa;« Wielka trajedya w 5 odsłonach z bajecznych dziejów historyi Polskiéj napisana.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Radajewice, położona w powiecie Inowrocławskim, a oszacowana przez landszaftę na 27,317 Tal. 24 sgr. 2 fen., ma być sprzedaną w terminie na

dzień 16. Grudnia 1843.

zrana o godzinie 11stéj w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego. Taxa i wykaz hipoteczny przejrzane być mogą w Registraturze naszéj.

Zarazem zapozywają się publicznie na ten termin z pobytu niewiadomi wierzyciele realni i posiadacze praw, mianowicie:

1) Ur. Tadeusz Trzciński,
2) Ur. Angelika Marya Wolfina Schmettau Panna.

DOBROWOLNA PRZEDAŻ.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.

Nieruchomość tu na przedmieściu Święto-Marcińskiém przy ulicy Podgórnéj pod liczbą 180 leżąca, do Daniela Ludwika Schildnera Inspektora budowniczego i małżonki jego, do Karola Fryderyka Schildnera kupca, Samuela Fryderyka Schildnera mularza, teraz jego sukcessorów i do Amalii Karoliny z Schildnerów zamężnéj za Müllerem Rendantem depozytalnym, należąca i podług taxy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przedaży w Registraturze przejrzaną być może, na 22,934 Tal. 18 sgr. 4 fen. otaxowana, będzie w terminie dnia 14. Listopada 1843. r. o godzinie 11stéj przed południem, który się w miejscu posiedzeń podpisanego Sądu odbędzie, drogą subhastacyi przedaną.

Podług taxy sądowéj z dnia 12. Października 1841. została wartość materyałów nieruchomości rzeczonéj na 15,666 Tal. 6 sgr. 8 fen., a ilość dochodów na 30,203 Tal. wypośrodkowaną.

Poznań, dnia 4. Kwietnia 1843.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 6. Sierpna 1843. r. będą mieli kazanie przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 28. Lipca do 3. Sierp. 1843. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Kan. Jabczyński.	— —	5	4	4	—	2
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Mans. Fabisch.	— —	1	—	—	1	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	2	1	1	1	1
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	1	1	4	4	5
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Praeb. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Pr Amman.	Kleryk Jankowski.	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia .	Kleryk Jankowski.	— —	—	—	—	—	—
	- Kan. Dąbrowski.	X. Pr. Grandke.					
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Kand. Reuss.	5	5	2	3	1
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	1	—	—	1
Dnia 9. Sierpnia	Pst. Schiedewitz z Leszna.	— —					
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	1	1	2	—	—
		Ogółem . . .	16	13	13	9	11